Nr. 12. **Tarnów, dnia 21 marca 1926.** **Rok II.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza

Prenumerata kwartalnie 2 Zł

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNOW, Ul. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

W obronie świętości małżeństwa.

Ks. Ks. Biskupi wszystkich obrządków po ostatnim Zjeździe w Warszawie wydali następującą odezwe do Sejmu i do społeczeństwa:

„Niepokój wielki ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świetego. Wobec tego zwracają się biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków, zebrani z całej Polski na narady w sprawach kościelnych w Warszawie dnia 2, 3, 4 i 5 marca 1926 r. do przedstawicieli rządu i stronnictw polskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego.

Świętość rodzinnego życia, religijne wychowanie dzieci, są podstawą nie tylko rodziny chrześcijańskiej, ale także trwałości i pomyślności rozwoju życia narodowego i państwowego. Podstawa ta atoli jest uwarunkowana uświęceniem związków katolickich przez Kościół i przez nierozerwalność ich węzła.

Od tych zasad Kościół katolicki ustąpić nie może i nie ustąpi. A my, biskupi, będący stróżami przekazanej nam nauki i nakazów Chrystusowych, wymagać musimy i wymagamy, aby także wszyscy katolicy w tej sprawie sumienia mocno stali w obronie zasad Kościoła katolickiego i nie przeciwdziałali ustawowemu sankcjonowaniu tak zwanych ślubów i rozwodów cywilnych.

Związek małżeński, zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jest nieważny, bo sprzeciwia się prawu bożemu.

Żaden też poseł katolicki nie powinien głosować za tem, co jest sprzeczne z prawem bożem, a wyborcy mają prawo i obowiązek zażądania od swych posłów, ażeby nie współdziałali w uchwaleniu ustaw szkodliwych dla nierozerwalności i świętości węzła małżeńskiego. Prócz tego mają posłowie obowiązek użycia całego swojego wpływu w celu zapobieżenia wyrządzeniu tak niesłychanej krzywdy zasadzie katolickiej".

Kiedy po wskrzeszeniu Polski przystępowaliśmy do budowy naszego ustroju państwowego, społeczeństwo nasze śledziło pilnie i ciekawie działalność sejmu, warstatu, w którym kują się prawa, na których ten ustrój ma się opierać; nie brakło przybliżonych roztrząsań wieców nawet protestów, ilekroć chodziło o uchwalenie praw z potrzebami społeczeństwa niezgodnych. I nasze miasto pamięta wspaniały wiec zwołany przeciwko zakusom, by wprowadzić t. zw. szkołę świecką. Dziś społeczeństwo rozczarowane i zubożone patrzy obojętnie na stosy uchwalonych praw i trzeba dopiero publicznego nawoływania XX. Biskupów, by mu przypomnieć, że przygotowuje się ustawa o małżeństwie, wroga religji a dla społeczeństwa zgubna. Członkowie Komisji, która tę ustawę przygotowuje, wychodzą z założenia, że państwo współczesne musi mieć współczesną t. j. modną ustawę małżeńską. Modna suknia nie zawsze zdobi kobietę a często stawia ją w zatarg z sumieniem; modna, współczesna ustawa nie zawsze odpowiada społeczeństwu a często odwodzi go od zasadniczych podstaw państwa, jakiemi są religja i moralność. Wiemy aż nadto dobrze z doświadczenia własnego, że ustawy nasze wydawane w imię tej współczesności i chęci dorównania zagranicy przyniosły nam przesilenie gospodarcze, powszechny zanik praworządności; gorzej będzie, jeżeli nowa ustawa o małżeństwie przyniesie nam upadek tego, co każdy zdrowo myślący uważa za najważniejsze i najbardziej potrzebne do zabezpieczenia przyszłości państwa: upadek rodziny; a do tego prowadzi niezawodnie nowoczesna ustawa o małżeństwie wprowadzająca t. zw. śluby cywilne. Ślub cywilny bowiem oznacza, że małżeństwo nie ma cechy religijnej — nie jest żadną świętością i dlatego winno być zawierane nie pod duchownym, ale jak każdy inny kontrakt przed rejentem; b) że jak każdy inny kontrakt tak i umowę małżeńską można zmienić i rozwiązać, czyli wprowadza się rozwody, jako zasadę uświęconą prawem państwa.

Śluby cywilne wprowadzono we Francji w czasie Wielkiej Rewolucji, dążąc w imię »praw człowieka« do usunięcia ze społeczności wszystkiego, co przypomina Boga i religję. »Prawa człowieka« same w sobie piękne i szlachetne zbyt często brudzi i paczy namiętność ludzka. Bo właśnie te prawa człowieka, istoty rozumnej domagają się, by stosunek mężczyzny do kobiety nie był oparty tylko na namiętności i nie przypominał zwierząt, ale, by był czemś świętem i trwałem, bo tylko wówczas, gdy dwoje ludzi łączy się uroczystą umową w jedną spójnię życiową, która ma trwać aż do zgonu — urzeczywistniają się prawa człowieka i w całej pełni wychodzi jego godność, rozum obej

Grono Profesorskie i uczenice I. Sem. naucz. żeńskiego z okazji Imienin Przewielebnego Ks. Dyrektora Józefa Chrząszcza złożyło na obiady przez trzy miesiące dla dzieci rodziców bezrobotnych 180 zł.

Hojnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać"!

Tadeusz Kościuszko

w 132 rocznicę przysięgi na rynku krakowskim i bitwy pod Racławicami.

I.

Słońce wytoczyło swój rydwan złocisty na cichy i pogodny lazur wiosennego nieba. Ponad szaremi polami odezwała się skowrończa pieśń — pieśń nowego życia przyrody, pieśń wiosny.... Gdzie niegdzie z pośród szczupłej jeszcze trawki wychylały swe maleńkie główki pierwsze kwiatuszki, mrugając nieśmiało i wstydliwie do roześmianego słońca.

Wszędzie czuć ożywioną woń, bo oto idzie królewna Wiosna w pełni swojego majestatu, w powiewnych szatach z mgiełek opalowych, w djamencie tęczowym na czole.

Gdzie rączkę swą cudną położy, tam nowe powstaje życie, gdzie wionie swym ciepłym oddechem, tam lody pancerne zamieniają się w strumyki i rzeki....

O takiej to porze wieśniak już miejsca w chacie nie zagrzeje, zaprzęga bowiem do pługa, by krajać tę ziemię ojczystą, by siać w nią chlebodajne ziarno, użyźniać ją swym potem. Bo on tę ziemię kocha, on wie, że to jego żywicielka, on wie, że tu spoczywają kości jego dziadów i pradziadów, gdzie i on po skończonej wędrówce życiowej spocznie na wieki...

II

Dzień 24 go marca roku 1794.

Jakoś pusto na polach, jakoś cisza uroczysta zaległa w około, nie słychać zgrzytu pługów na roli — nie słychać pieśni nabożnej rolnika idącego za pługiem, jeden tylko skowronek czemuś się cieszy, wzbiwszy się pod obłoki, po raz setny, piosenkę swoją zaczyna...

A lud odświętnie przystrojony jakby na jakieś wielkie święto, ciągnie wszystkiemi drogami, miedzami i opłotkami w mury Wawelskiego Grodu. Czerwone czapki migają jak kwiaty maku rozsianego po łonie złocistym, gdzie niegdzie mignie kontusz szlachecki, lub karabela o twardy zadźwoni kamień — to pan włości i dziedzic licznych wsi spieszy wraz z tymi, co jego prawom podlegali, by wspólnie ramię obok ramienia stanąć na rynku krakowskim...

Bo oto dziś świetlana postać Tadeusza Kościuszki pragnie wydźwignąć ojczyznę z niewoli, pragnie przywrócić świetność imienia Polaka — samodzielność Narodu; przywraca wolność ludowi wiejskiemu i powiada, że kto walczył będzie w jego szeregach, ten wolny od pańszczyzny będzie i tak się też stało. Chłopi garną się dzielnie do rozprawy z Moskalem, z tym odwiecznym wrogiem wiary katolickiej i Polski.

Kościuszko pierwszy uczynił tego zapomnianego i nieznanego nigdzie chłopa, rycerzem sprawy narodowej i wolnym synem Ojczyzny...

III.

Na rynku krakowskim rojno i gwarno.

Nieprzejrzane tłumy zalewają rynek — a jeszcze co raz to nowi przybywają, a wszyscy z rozjaśnionem czołem, pogodną myślą i ochotą w duszy.

Z wieży Marjackiej ogłosił trębacz hejnałem godzinę jedynastą....

Na rynku ustawiły się dwa bataljony wojska polskiego, — stanęli frontem do Sukiennic i kościoła Marjackiego.

Ucichły gwary na słowa komendy wojskowej, bo oto od strony ulicy Florjańskiej poka-

muje kierownictwo nad popędem życiowym i rodzinnym; na takim dopiero stosunku, jak na należycie uprawionym gruncie żywota wzajemny szacunek między małżonkami — kobiecie utrzymuje on godność ni tylko żony, ale dozgonnej towarzyszki i wychowuje się należycie dziecko, które ma prawo do rodziców nie tylko by mu życie dali, ale by obopólnem zgodnem oddziaływaniem wychowywali jego duszę i by ciepło rodzinne, w którem wzrosło było mu oparciem na całe życie. Dlatego właśnie „prawa człowieka“ nakładają nań obowiązek, by rodzinę zakładał nie według swych osobistych upodobań i nie według namiętności lub dla interesów materjalnych, ale by ją uważał za obowiązek społeczny, za który jest odpowiedzialny i wobec Boga i wobec społeczeństwa. Tak jak żołnierz tylko wtedy spełni swój obowiązek, gdy przysięgnie, że raczej polegnie, aniżeli opuści swoje stanowisko, tak i każdy nowożeniec zobowiązuje się przysięgą, że wytrwa w tej spójni małżeńskiej i ta świadomość daje mu najsilniejszą podstawę, by odpowiedział zobowiązaniom, jakie na siebie przyjął.

Od autora artykułu

„Rodzice wobec wychowania“

Jak sam tytuł wskązuje, artykuł powyższy, zamieszczony w Nrze 7 *Naszego Głosu*, miał za zadanie zwrócić uwagę na wychowanie, przedewszystkiem rodziców, a nie pedagogów. Tymczasem artykuł „Do artykułu: Rodzice wobec wychowania“, w Nrze 9, przez p. J. T., w mylnem zrozumieniu rozszerza powyższe zagadnienie.

Jeżeli porównamy stan i ducha szkolnictwa przedwojennego systemu, ze stanem, celami i duchem szkół powszechnych, stanowczo stwierdzić musimy niebosiężne zmiany. Pewnie, że jesteśmy na drodze ustawicznego rozwoju, w dramacie stwarzania nowych i czemraz doskonalszych dróg wychowaniu i wskutek tego mogą się okazać pewne braki, wszakże nie można powiedzieć dziś, aby rząd „powoływał zbyt niedoświadczonych pedagogów na decydujące stanowiska“, ponieważ jest rzeczą dowiedzioną, że kto nie urodził się wychowawcą, nie będzie nim; wykształcenie czy też doświadczenie nie wiele pomogą. Pierwsza chwila zetknięcia się z dziećmi sprawi to, że już nie wejdzie więcej do klasy. Jeżeli zaś wychowawca pozostał na tem stanowisku, to widocznie ma do tego powołanie, które przedewszystkiem objawia się sercem dla dziatwy i dlatego też nie można zgodzić się na to, aby do dziatwy odnosił się wrogo.

Dobro każdego dziecka wymaga, aby właśnie stosownie do stanu jego duszy i ciała stosował środki wychowacze. Jeżeli zatem dziecko jest chore moralnie, źle przygotowane przez domowe wychowanie, natenczas odpowiednio musi postąpić, aby ranę uleczyć, o ile się da. A wiadomo, że na jedno dziecko spojrzeć wystarczy, by się poprawiło, a inne natomiast nic sobie nie robi z najostrzejszych upomnień. Skąd ta różnica? W domu musi coś wpływać na jego duszę i odpowiednio ją nastrajać; dzieci są obrazem domu rodzinnego, najczęściej rodziców, a poniekąd i osób otaczających je.

P. J. T. mówi, że autor art. „Rodz. wobec wychowania“ bierze za złe rodzicom, iż stają w obronie własnych dzieci. Artykuł powyższy zaś mówi: „Jeżeli rodzice mają pretensje do szkoły i chcą wyjaśnień od nauczyciela — nie powinny o tem dzieci wiedzieć, tem więcej ujemnych zdań o szkole i nauczycielu słyszeć, gdyż to obniża autorytet wychowawcy i niweczy wszelkie wysiłki i cele wychowania“. Niżej zaś zaznacza artykuł: „Jeżeli rodzice są tak czuli na napomnienia i kary względem uczniów ze strony szkoły, to natomiast nad tem, aby odszukać przyczynę tych kar i usunąć je, z rzadkiemi wyjątkami, nie pracują“. Ideą zatem artykułu „Rodzice wobec wychowania“ jest to, aby rodzice jak najczęściej przychodzili do szkoły i zasięgali rad, jak postępować w domu, by dziecko dobrze, harmonicznie z wychowaniem szkolnem prowadzić, a natomiast nie mówić przed dziećmi i z dziećmi ujemnych zdań o wychowawcach i pytać je jedynie w tym celu o przebieg godziu w szkole, aby ono swe uwagi dodawało, z czem później się nie kryje w szkole — jak tego dowodzą wypadki.

Chodzi dalej autorowi o to, aby rodzice stawali w obronie swoich dzieci, a mianowicie w obronie ich dusz, ich charakterów, ich wartości moralnych i społecznych na przyszłość przewidzianych i współpracowali ze szkołą nad wygubieniem wszelkiemi środkami złych naleciałości, bądź to przez dom, służbę, otoczenie dalsze, czy też nawet naturę samą pozostawionych, gdyż nie jest tak trudno nauczyć czegoś nowego, jak oduczyć złego. Idzie wreszcie autorowi o to, aby nie utrudniali rodzice nauczycielowi w zabiegach z troską o przyszłość ich dzieci i nie stawali do walki z zarządzeniami, zmierzającemi zawsze do ich poprawy.

Znam fakta, gdzie dzieci musiało się usunąć ze szkoły i to już z pierwszej klasy szk. pow., ponieważ ich zachowanie się było demoralizującem dla klasy, a wszelkie środki zaradcze nie przynosiły żadnego rezultatu. Po bliższem zbadaniu rzeczy okazało się, że żadnej pieczy nie było nad niemi w domu.

Jest rzeczą pewną, że dziecko dobrze w domu wychowane nie da powodów do upomnień i kar, bo będzie zawsze posłuszne i skromne pod każdym względem.

Zajęcia codzienne nie pozwalają rodzicom rozglądnąć się w zagadnieniach pedagogicznych, które zdobył fachowiec pedagog, a które również ważnym są czynnikiem w wychowaniu, bo normują postępowania względem dzieci, kierują sercem, które nieraz przez przesadną miłość wiodłoby na złe drogi i do złych następstw, ale natomiast rodzice powinni i tego od nich żąda obowiązek względem dzieci i społeczeństwa, współpracować ze szkołą. Rodzice bowiem wniosą do wychowania ten ważny czynnik, jakim jest gorąca miłość, a szkoła rozum, który pokieruje edukacją według najwłaściwszych metod i środków. Znamy bowiem bobrze słowa największego polskiego filozofa i pedagoga Trentowskiego z XIX w.: „Serce jest ogniem, ale materjałem palnym musi podsycać je głowa“. Nie byłoby wychowanie zupełnem i dobrem, gdybyśmy się tylko sercem kierowali, a odrzucili umiejętność i rozum, który pozwala spojrzeć na dalszą przyszłość dziecka i na jego cele w przyszłości, które streszczają się w tem, że ma ono być pożytecznym członkiem społeczeństwa, ma umieć żyć nie z sobą i dla siebie ale „z wszystkimi i dla wszystkich“ (fil niem. Natorp), którzy je otaczają, którzy stanowią społeczeństwo i naród. Dla osiągnięcia tych celów, źle robiłby wychowawca, gdyby tylko umysł dziecka urabiał, a pominął charakter, przymioty moralne, zdolność fizyczną — bo czasy dzisiejsze, to nie wieki średnie.

Autor wyżej wspomnianego artykułu zauważa, że „dewizą nauczyciela powinno być: wychowywać nie karać“, ale wychowanie nie zawsze może obejść się bez kary. Zwróćmy uwagę na słowa nowszego pedagoga prof. Dra Danysza — „Dobre wychowanie, gdy dziecko nie jest zepsute poprzedniem wychowaniem, albo gdy nie pokrzywiły go postronne wpływy, zwykle obywa się bez ostrzejszych kar“, a potem „nie godzi się kary zupełnie unikać i obniżać jej doniosłości“. Pod wpływem kary ma się dziecku wyrobić poczucie, że zawsze wypada mu chcieć to, co mu wychowanie przykazuje, jako dobre. Kara należy do najcięższych obowiązków wychowawczych i z tego powodu budzi taką odrazę.

Zatem dom, a więc rodzice muszą połączyć się ze szkołą w zrozumieniu, że ona pracuje nad dobrem ich dziatwy, a zarazem nad dobrem społecznem, które każdemu ma na sercu leżeć i wspólnie pracować nad przyszłością narodu, a nie utrudniać tej pracy, tak odpowiedzialnej i ciężkiej.

Fil.

Meljoracja cmentarza w Tarnowie

Przyglądaliśmy się teraz budowie objektów i ubezpieczeniu szkarp rowu od ścieków.

Są tam spartaczone 3 wyloty — po co? kiedy jeden wystarczy i znów wydano niepotrzebnie pieniądze na cement, żwir i robotę. Przyczółki betonowe na mostku na rowie głównem wybudowane są niżej krytyki.

Stopień z płyt betonowych już dziś licho wzięło, gdy dopiero był jeden deszcz i to mały, a ubezpieczenie szkarp od ścieków płytami betonowemi świadczy o wielkim nieuctwie dozorującego roboty, bo ubezpieczenie tak małych ścieków wykonuje się z darni co jest o 99% tajsze, a o 100 % trwalsze i praktyczniejsze, a najlepszym dowodem jest zobaczenie, jak ta robota dziś wygląda.

Kierunki i rozstaw rowków oraz niepotrzebne multnice bocznych zbieraczy (bo sączki są nierównoległe i tak w jednym końcu 7 metrów a w drugich 11 metrów) świadczą o bagatelizowaniu tak odpowiedniej roboty. Również podnieść należy, że roboty meljoracyjne wykonywane z wiosną 1925 na folwarku Klikowa były tak nieudolnie prowadzone, że rowki wykopane stały nieułożone po kilka dni no i naturalnie pozarywały się i musiano kopać po raz drugi i płacić po raz drugi ale to jeszcze nieudowodni kompletnej nieudolności dozorującego; jemu też oddano tak poważną meljorację, jaką jest cmentarz która to robota wymagała wielkiej znajomości rzeczy i pedanteryj. Radzę przeto temu Panu, aby opuścił Tarnów i załatwiał swoje czynności, do których jest przydzielony t. j. do pilnowania wałów, aby krety dziur w wałach nie kopały, kozy nie obgryzały traw a nie zanieczyszczał nam atmosfery w Tarnowie, bo my

---

zał się wódz Tadeusz Kościuszko w towarzystwie Wodzickiego i Linowskiego.

Czerwone czapki chłopów podniosły się raptownie do góry — a z silnych piersi wyrwał się gromki okrzyk: „Niech żyje Naczelnik Kościuszko!“

Okrzyk ten podjęli inni, a echo jego płynęło daleko... daleko — na całą Polskę!...

Kościuszko blady ze wzruszenia dziękował zgromadzonemu ludowi w około, skinieniem głowy i uśmiechem, w którym przebijała dobroć, prawość a nadewszystko rycerskość!

Kiedy Kościuszko zbliżył się do żołnierzy ustawionych w czworobok, padły gromkie słowa komendy: Baczność! Prezentuj broń! a dobosze stojący za frontem uderzyli pałeczkam w bębny. Nadszedł moment odebrania przysięgi od wojska, które patrząc w twarz przyszłego — a już ukochanego wodza — śmiało i głośno słowa jego powtarzało....

I znów cisza zaległa rynek krakowski...

Wódz dobywszy miecza z pochwy wzniósł oczy do góry, kładąc dwa palce lewej ręki na zimnej stali... przysięgał Bogu w Trójcy świętej Jedynemu i całemu Narodowi polskiemu, że powierzonej Mu władzy użyje tylko do pokonania wrogów i odzyskania niepodległości Polski!...

IV.

Poszły zastępy uzbrojone w strzelby i piki a głównie w kosy na bój — na bój święty za wolność ojczyzny, za prawa człowieka — wiódł ich Kościuszko....

O świcie nadciągnięto pod Racławice — a kiedy złote zorze uśmiechnęły się do wonnych pól — kładły pocałunki ogniste na czerwonych czapkach kosynierów, złocąc — na sztorc postawione kosy... huknęło jak gromem dwanaście paszcz armatnich moskiewskich.... Zawrzał bój straszny, bój olbrzymiego Goljata z wątłym na pozór Dawidem.

Lecz ten ostatni zwyciężył... Wojciech Bartos z Rzędowic ze swoimi na czele zdobył dwanaście armat...

Bitwa skończyła się pomyślnie dla nas i zwycięsko. Kościuszko mianował Bartosa za ten czyn bohaterski chorążym grenadjerów krakowskich, oraz szlachcicem z przydomkiem Głowacki.

Dziś mija 132 lat od owego czasu. W proch rozsypały się bohaterów kości z pod Racławic, lecz pamięć o nich nigdy wśród nas nie zaginie!

Tadeusz Kościuszko urodził się 12-go lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie — zmarł dnia 15-go października 1817 r., przeżywszy lat 71 w Solurze w Szwajcarji.

Drogie jego zwłoki sprowadzone zostały w roku 1816 do Krakowa, do grobów królewskich i spoczywają obok Poniatowskiego i Sobieskiego na Wawelu.

W roku 1820 postanowił Senat Rzeczypospolitej sypanie kopca Kościuszki, co też wdzięczny Naród polski przyjął z całem uznaniem i kopiec rósł z dnia na dzień, coraz szerzej i wyżej.

Wewnątrz kopca znajduje się marmurowa urna z ziemią Maciejowicką, którą nadesłała księżna Izabela Czartoryska galarem po Wiśle do Krakowa.

Kopiec ma 80 m. średnicy w podstawie a jest 34 m. wysoki.

Robert Rydz.

gdy płacimy podatki to wymagamy nie tylko dobrej roboty ale i pięknej, bo to nie na Psiej Wólce, ani Pipidówce, ale w mieście Tarnowie który ma wielką przyszłość.

Dlaczego tak wszystko stało się na opak. Oto Magistrat powinien był odnieść się do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie i zażądać jednego z panów inżinierów do zdjęcia i opracowania projektu i wydelegowania jednego ze zdolniejszych Konduktorów do wykonania powyższych robót. Nie stało się tak, roboty tak ważne podjęto we własnym zarządzie miasta i rezultat okazał się zbyt drastyczny.

August Błaszkiewicz

Triumf Polaka za granica.

W Paryzu odbywały się niedawno uroczystości jubileuszowe uniwersytetu katolickiego w Paryżu. Obchodzono pięćdziesięciolecie jego istnienia i pięćdziesięciolecie wyników i wspaniałych rezultatów naukowych najwybitniejszych imion w wiedzy.

36 uniwersytetów wysłało swoich przedstawicieli, a 57 przysłało adresy.

Polska świetnie była rep ezentowana i spotykała się za to z powszechnem uznaniem.

W imieniu wszystkich uniwersytetów zagranicznych przemawiał z wyboru Polak, profesor Dobrzycki z Poznania.

Mowa jego, tak prosta, a tak do serca idąca zrobiła wspaniałe wrażenia. Wszyscy wsłuchani byl, jak w sło a Ewangelji.

Kardynał Dubois powiedział, że nigdy takiej mowy nie słyszał. Biskup Baudrillart zaraz o nią i poprosił, bo ją wydrukować musi.

Marszałek Foch mówił: „Jak Wy trafiać umiecie do serc francuskich“.

Uczony hiszpański Don Jose Pou z Saragossy, oświadczył, że za takie arcydzieło wymowy w Hiszpanji zrobiliby go grandem.

Protestant z Cambridge prof. Bullough powiedział, że jutro wraca do Anglji, ale po takiej mowie nie żałuje, że był w Paryżu.

KTO MOŻE JECHAĆ do Stanów Ziednoczon.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej postanowiły pewną kwotę, a mianowicie 5.982 osoby, które w r. 1926 dostaną pozwolenie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych z Polski. Pierwszeństwo w obrębie tej kwoty mają:

1. Żony obywateli amerykańskich, przebywających poza granicami Stanów Zjednoczonych w chwili złożenia podania, oraz rodzice i dzieci od lat 18 do 21 obywateli amerykańskich (rodzice powyżej lat 50 mogą być analfabeci). Wychodźcy tej kategorji otrzymują karty wstępu do konsulatu amerykańskiego w razie nadejścia specjalnego zezwolenia t. zw. certyfikatu, które władze amerykańskie w Washingtonie przesyłają do konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie na skutek podania, które mąż, syn lub ojciec emigrantów kierować powinien do komisarza generalnego imigracji w Washingtonie.

2. Wykwalifikowani rolnicy i rolniczki, którzy ją dą w celu pracowania na roli w Stanach Zjednoczonych, muszą mieć tam krewnych amerykańskich — farmerów. Emigranci tej kategorji przedstawić powinni wystarczające dowody, że są rolnikami wykwalifikowanymi i że będą pracowali na roli (świadectwo ukończenia szkoły rolniczej, zaświadczenie z gminy od wójta lub starosty). Rolnikom, którzy zamierzają pracować jako robotnicy fabryczni lub górnicy nie przysługuje prawo pierwszeństwa w otrzymaniu wizy. Zaznaczyć jednak należy, że narazie z kategorji rolników wyjeżdżają tylko posiadacze starych kart wstępu lub wizy, którzy prawdopodobnie całkowicie wyczerpią kwotę; wobec tego rolnicy nie posiadający starych kart wstępu nie mogą obecnie liczyć na szybki wyjazd.

3. Osoby, które otrzymały wizy amerykańskie w ubiegłym roku i nie mogły wyjechać z powodu wyczerpania kwoty kandydatów, bowiem na wyjazd do Ameryki było bardzo dużo, a kwota zbyt mała.

Nadmienić jeszcze należy, że żony, nieletnie dzieci deklarantów, tj. tych, którzy się starają o obywatelstwo amerykańskie, mogą wyjechać do Stanów Zjednoczonych jedynie na mocy posiadania przedawnionej wizy lub karty wstępu.

UWAGA. Podane przez nas uwagi co do przejazdu rodzin rolniczych **do Kanady** uzupełnić należy nową wiadomością, iż biura linij okrętowych w Warszawie otrzymały prawo przewozu rodzin posiadających ogółem 300 dolarów, a nie jak poprzednio 530 dolarów. Zezwolenie to jednak będzie udzielone bardzo małej liczbie. W sprawie tej najlepiej zwracać się do „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“, Warszawa, ul. Jasna 11.

OSTRZEŻENIA.

Urząd Emigracyjny ostrzega przed emigracją inteligencji polskiej **do Francji**, pozbawionej częstokroć środków, a często nie władającej językiem francuskim w poszukiwaniu pracy. Bezpłatne paszporty emigracyjne wydawane będą jedynie na podstawie kontraktów, zatwierdzonych przez odpowiednie władze francuskie. Ostrzega ponadto robotników, przybywających do Francji, przed lekkomyślnem porzucaniem pracy i udawaniem się do Paryża, gdzie panują warunki bardzo trudne.

Konsulat brazylijski w Warszawie podaje do publicznej wiadomości, że pojawiające się coraz częściej w prasie notatki, jakoby rząd brazylijski poszukiwał inżynierów, techników, chemików, geometrów, biuralistów, oraz robotników i jakoby udzielał przejazdów darmo, albo na kredyt — są nierealne i nie mające najmniejszej podstawy prawdy.

Co piszą inni o Tarnowie?

(Hala targowa, czy łaźnia ludowa. Chadecy winni Głodówka Komunstów. Kabaret u Kirsza. Czy odżydzenie Rynku? Wybory do kahału unieważnione. Teka zapomnienia.

Korespondent »N. Reformy« z dnia 10 marca przypuszcza na podstawie sprawozdania złożonego na Radzie Przybocznej przez p. Rypuszyńskiego, że firma Ulem Compagnie udzieli miastu pożyczki 300.000 dolarów na budowę rzeźni, targowicy i hali targowej. Czyżby hala była potrzebniejsza, niż domy robotnicze, łaźnia ludowa lub kanalizacja?? Jest to nowy pomysł Komisarza miasta, za który według „Naprzodu“ z 12. b. m. są odpowiedzialni oczywiście... chadecy.

Wogóle »Naprzód« nie liczy się z logiką w dowodzeniu, bo chcą w mętnej wodzie ryby łowić. To też maluje chadeków na czarno, by przy tym czarnym obrazie, jaki sobie w „Naprzodzie“ wymyśli skryba — socjalik — ich socjalistyczne sprawki w dawnej Radzie miejskiej i w poprzednim Zarządzie Kasy Chorych było coś nieco jaśniejsze, przynajmniej w tej chwili, gdy sobie kilku obrońców robotników likierem w cukierni lub restauracji głowę zaleje. Czego to wówczas nie podsunie bujna fantazja? A więc chadecy, jak pisze „Naprzód“ to jawni i skryci monarchiści, bo podobno chcieli mieć dyktatorem Piłsudskiego — a przepraszam pomyliłem się, ten już wypadł z łaski P. P. S. — nie tego, tylko kogoś, który tylko może być socjalistom wiadomy.

I dlatego pisze dalej „Naprzód“, że chadecy, to »wielbiciele żelaznej ręki, wrogowie życia demokratycznego, a więc także autonomji gminnej«, to jednem słowem potwory w oczach P. P. S. Już lepsi dla nich są żydkowie, zamknięci w więzieniu tarnowskim pod zarzutem szerzenia komunizmu. To też na wspomnienie, że tym annaszom zachciało się rozpocząć głodówkę boleje Naprzodowiec tarnowski, a po kilku dniach cieszy się znowu ze „zwycięskiego skutku strajku głodowego“. W sprawie tej nie zabierał głusu nawet sjonistyczny „Nowy Dziennik“, chociaż uwięzieni są współwyznawcami, bo sjoniści rozumieją dobrze, że elementy komunistyczne są i dla idei narodowo-żydowskiej groźne... Tylko dla P. P. S. nie są tacy groźnymi, bo u nich wszystko jest możliwe i dobre. Raz zarzekają się Komunistów, to znowu ich bronią, głoszą, że socjalistyczno-hodurowskie kolonje wakacyjne dla dzieci są dobrodziejstwem, ale nie uważają za dobrodziejstwo ochronki dla dzieci i przytułku dla starców S. S. Arbertanek na i pismak z »Naprzodu« z dnia 12. b. m. wyrzuca miastu, że na ten cel wyasygnowało w budżecie poważniejszą kwotę, bo to instytucja klerykalna. Bo co tam sieroty i starość niedołężna byłych robotników — byle instytucje socjalistyczne były przedewszystmopatizakrzone.e

„Z winy chadeków nie stanęły już przed dwoma i zeszłego roku domy mieszkalne na Kapłonówce, chadecy z Komisarzem nie dopuścili socjalistów do Komitetu rozbudowy miasta chadecy nie mają czasu dać zatrudnienie setkom robotn'kom“. Tak pisze »Naprzód« w Nr 58 str. 3 Wynikałoby z tego, że chadecja w Tarnowie rządzi Magistratem, gdy tymczasem ani jeden członek chrześcijańskich związków zawodowych nie należy do Rady Przybocznej gdy chrześcijańskie związki robotniczy istnieją w Tarnowie właściwie od roku.

Ale socjaliści trzymają się taktyki swojego ministrza Woltera: blaguj a zawsze coś z tego się otrzyma. Głupi uwierzy.

Nałśmieszniejszy jest zarzut, że chadecja poprzednio popierała a obecnie zwalcza p. Rypuazyńskiego. Czyż to ma być taktyka niedozwolona moralnie lub też polityczie. Czy socjaliści nigdy nie byli w podobnej sytuacji? Powód zmiany? Nie zgadza się chadecja na przechowanie komisarskich rządów, które jednaak nastąpić musiały, gdyż ci co tak wielbią autonomipzne rządy spaczyli cel autonomji, bo tak w Kasie Chorych, jak i w Magistracie wypielęgnowali bagno swoistego gatunku.

Inną sprawą zajmuje się »Głos Publiczny« z dnia 15 bm. Zauważa słusznie, że „gdy jedni przymierają głodem inni bawią się wesoło“ i radzą nad brakiem kapitału w kawiarni Kirsza, płacą „horendalne ceny wstępu“ na tw. kabaret, składający się z sił sławnysh »tylko u nas, bo gdzieś indziej wybrakowanych«. A podobno „wbrew przepisom uczęszcza do kawiarni i tarnowska młodzież szkół średnich“.

Inne zmartwienie ma »Nowy Dziennik«. Protestuje on przeciw projektowanemu przeniesieniu na wiosnę większej części kramów bud z Rynku na Burek, gdyż uważa, że to spowodowane jest celem odżydzenie Rynku, a nie co jest każdem formalnem zgnieceniem życia handlowego w jednym punkcie. Drugą bolączką jest „N. Dziennika“ jest kahał tarnowski, w którym już trzeci raz unieważniono wybory. A sprawa ta podobno żydom tak dolega, że „N. Dz.“ za Najer Hajntem« określa ten stan napuszonemi słowami: „Martyologja kahału tarnowskiego jest ogromnie charakterystyczną dla stosunków, jakie panują u nas w kraju“.

Wszystkie zaś dzienniki krakowskie, a za nimi warszawskie podały do wiadomości obchód 75-lecie śmierci gen. Bema w Tarnowie i podniosły projekt sprowadzenia jego prochów do rodzinnego miasta. Byle tylko ten projekt nie zaległ w tece projektów, t zw. tece zapomniania, gdzie leżą w milczeniu tak szumnie obchodzone roznice z rezolucjami wystawienia pomnika Kościuszce, Słowackiemu, Nieznanemu Żołnierowi i gdzio leży w uśpieniu i zdewalowaniu fundusz teatru tarnowskiego.

Na zakończenie zacytować wypada słowa warszawskiego „Nowego Kurjera Polskiego“ z dnia 14 go bm.,o naszej gospodarce miejskiej:

»Niemiłe wiadomości są i z Tarnowa, rządzonego oczywiście przez komisarza rządowego. Oto opieszałość tej nadzwyczajnej władzy jast tak rażąca, że Tarnów dołąd nie wyzyskał własnych kredytów na rozbudowę. Nie wyzyskał, choć ugina się pod brzemieniem bezrobocia, choć ludność jęczy z braku mieszkań.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego władze znoszą tego rodzaju komisarza i jak mogą tolerować podobne zaniedbania«.

Czy trzeba jeszcze do tego co dorzucić?

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Liga Narodów radziła 10 dni, a raczej prowadziła walkę dyplomatyczną nad tem, kto ma wejść na stałego członka do Rady Ligi, względnie, kiedy ma nastąpić powiększenie miejsc w Radzie. Mistrz kompromisów Briand już tak ułożył całą sprawę, że narazie Niemcy wejdą na stałego członka Rady, Polsce przyzna się na lat 6 miejsce niestałe, a w czasie jesiennej sesji dojdzie do dalszego rozszerzenia Rady. Państwa, tworzące opozycję prawie wszystkie już ustąpiły ze swego nieprzejednanego stanowiska. Jedne tylko Niemcy nie zgodziły się na kompromis. One chciałybę narzucać Polsce swoje pomysły, chciałyby też widzieć Polskę poniżoną. Ale ta nienawiść niemiecka i pycha przeciwna duchowi locarneńskiemu znowu tak zraziła państwa biorące udział w zgromadzeniu Ligi, że Brazylja postanowiła głosować przeciw wstąpieniu Niemiec do Ligi. **Szanse Polski** bzły coraz lepsze, zwłaszcza że stanowisko Francji zostało wzmocnione rychłem załatwieniem przesilenia i tem, że

nowy gabinet we Francji stworzył znowu Briand,

premjer i minister spraw zagranicznych, który już po raz dziewiąty staje na czele rządu Francji. Ministrem finansów został R. Peret, członek »bloku narodowego«.

Sprawa rozszerzenia Ligi stanęła jednak na martwym punkcie wobec nieprzejednanego stanowiska Brazylji. **I doszło do pierwszego przesilenia w łonie Ligi Narodów**, które ujęto takim komunikatem:

»Wobec trudności osiągnięcia jednomyślności wśród członków Rady Ligi, a zwłaszcza wobec stanowiska zajmowanego przez Brazylję, Rada Ligi na ostatnim posiedzeniu upoważniła Chamberlaina, ako sprawozdawcę komisji politycznej Zgromadzenia Ligi do zaproponowania odroczenia do września sprawy przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów i do Rady Ligi, oraz sprawy rozszerzenia składu Rady«.

Konferencja ministrów pracy Anglji, Belgji, Francji, Niemiec i Włoch w sprawie ujednostajnienia ilości godzin dnia pracy, rozpoczęła się w Londynie, dnia 15 bm. W konferencji bierze też udział Albert Thomas, dyrektor międzynarodowego Biura pracy.

Senat i Sejm rumuński ukończą swą kadencję 27 b. m. Nowe wybory odbędą się kwietniu.

Sekretarz Mussoliniego Fasciolo **uciekł** z Włoch **zagranicę** i wywiózł z sobą cenne dokumenty, pisane własnoręcznie przez Mussoliniego.

Niemiecki dziennik w Konstantynopolu, subwencjonowany przez rząd niemiecki zacznie wychodzić od 1 kwietnia br., którego celem będzie szerzenie opinji przychylnej Niemcom.

Olbrzymia katastrofa kolejowa. Pod San Jose w Costarica (Ameryka Środkowa) wykoleił się pociąg wycieczkowy na moście rzeki Virilla. Jeden wagon wpadł do rzeki. Zginęło 248 osób, a 92 odniosło rany.

Były niemiecki następca tronu wystosował list z **prośbą** o udzielenie jego ojcu pozwolenia **na przeniesienie się z Dorn do Bazylei** w Szwajcarji, gdyż żona exesarza nie znosi klimatu holenderskiego.

Z POLSKI:

Zwłoki śp. arcybiskupa Cieplaka już przywieziono do Polski. Uroczysty pogrzeb odbył się Wlinie, dnia 18 marca. Wziął w nim udział p. Prezydent Wojciechowski i liczni przedstawiciele rządu.

Co do **pożyczki amerykańskiej** nie ma dotąd żadnych stanowczych rozstrzygnięć.

Bezrobocie zmniejszyło się zwłaszcza w centrach przemysłowych. Szczególnie w Łodzi znalazła wielka liczba bezrobotnych znów pracę, bo fabryki tamtejsze mają obecnie wielkie zamówienia. Byleby tylko i reszta bezrobotnych znalazła wkrótce pracę.

W Łodzi też rozpoczęto radykalną walkę z klęską mieszkaniową. Tamtejsza Rada miejska uchwaliła **projekt o zapobiegaeiu brakowi mieszkań** w ten sposób, że Magistrat ma prawo zmusić właścicieli niezajętych mieszkań czteropokojowych i większych do podzielenia na mniejsze lokale, o ile nie sprzeciwia się to przepisom budowlanym lub wymogom sztuki budowlano-zdobniczej. Właściciele lub dzierżawcy nie mogą też wynajmować lokali czteropokojowych i większych bez zgody magistratu. Projekt ten **uzyskał zatwierdzenie** Min. Spraw Wewn. i Min. Opieki Społecznej.

W Warszawie wykryła policja polityczna **centralny skład druków komunistycznych** w drukarni Mojżesza Kahanego i u introligatora Jakóba Zachsa, skąd rozchodziły się druki po całej Rzeczypospolitej. Skonfiskowano 2.500 kg druków. Tak „nasi" popierają Polskę.

W Płocku zapadł w sądzie okręgowym **wyrok** skazujący biskupa marjawickiej sekty, zblitonei w bałamuctwie do hodurowskiej J. Kowalskiego na 1 rok więzienia za bluźnierstwa przeciwko Bogu w utworze drukowanym.

Z ostatniej niedzieli.

Ubiegła niedziela obfitowała (jak rzadko) w różne atrakcje monotonnego życia Tarnowian.

W sali T. S. L. gdbyła się przed południem uroczysta Akademja ku czci generała Józefa Bema z okazji 75-lecia jego zgonu. Udział publiczności był tak liczny, że sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Na uroczystość przybył z Warszawy p. Diveky, jako delegat poselstwa węgierskiego, z Krakowa korespodenci pism „Gońca" „Kurjera" i „N. Reformy". W uroczystości wzięli udział radca województwa p. Żółkiewicz, reprezentacja tymczasowego Zarządu miasta i szereg innych towarzystw miejscowych.

Wchodzącego na salę przedstawiciela Węgier powitała orkiestra 16 p. p. hymnem węgierskim, którego wysłuchano stojąc.

Po odegraniu hymnu polskiego wygłosił słowo wstępne prof. K. Wojciechowski, przedstawiając węzły braterstwa polsko węgierskiego i witając przedstawiciela narodu węgierskiego. Przy tych słowach publiczność zgotowała p. Diveky'emu serdeczną owację.

Z kolei nastąpiły produkcje orkiestry 16 p. p. oraz występy chóru mieszanego i męskiego Tow. muzycznego „Echo", które pod batutą dr. Orzecha odśpiewały hymn polski i hymn „Do Bałtyku" oraz „Szabelkę". Występy chórów były bardzo żywo oklaskiwane.

Głównym puktem Akademji był referat rotm. L. Naimskiego na temat „Generał Bem jako spadkobierca idei Jana Henryka Dąbrowskiego". W świetnym wywodzie, wygłosonym z przejęciem i żołnierską swadą przedstawił prelegent szczytną ideologję gen. Bema i jego orężną działalność od powstania listopadowego, przez Węgry, Banat, Siedmiogród do Turcji. Silne wrażenie wśród słuchaczy wywołał opis bitwy pod Olszynką, przedstawiający kolejne fazy bitwy aż do momentu wkroczenia artylerji Bema i Szaleńczej szarży armatami.

Odczyt tchnący ideami ofiarnej służby dla Ojczyzny, jako największego przekazania i obowiązku, zarówno swemi wartościowemi informacjami jak i szlachetnym zapałem mowcy, porwał publiczność i był przyjęty długotrwałemi oklaskami.

Uzupełnieniem programu była deklamacja wiersza „Na sprowadzenie zwłok Napoleona".

Z okazji uroczystości, na ręce pułk. Prymusa i zarządu miasta nadesłano liczne telegramy z wyrazami hołdu dla bohatera narodu. Między innemi nadesłało serdeczną depeszę poselstwo węgierskie w Warszawie, dalej posłowie okręgu tarnowskiego, kolonja węgierska w Krakowie, redakcja „Gońca Krakowskiego", „Nowej Reformy", „Il. Kurjera Codz." i inni.

Po Akademji członkowie komitetu ścisłego i goście udali się na plac Św. Ducha pod aom rodziny generała Bema, (obecnie własność Spółki „Plon") gdzie dokonano wspólnego zdjęcia fotograficznego pod tablicą pamiątkową, gdzie wyryta jest w bronzie podobizna gen. Bema, według portretu malarza Barabasza.

Podczas obiadu, wydanego w ściślejszym gronie dla przybyłych gości, wygłoszono kilka serdecznych przemówień na cześć braterstwa polsko-węgierskiego.

Po południu o godz. 4 składali sprawozdanie poselskie posłowie Związku Ludowo Narodowego Dr. Bator i Dr. Konopczyński. Ponieważ zebranie było poufne, więc liczba słuchaczy nie była wielka. A szkoda, bo dużo ciekawych szczegułów można było się dowiedzieć z naszego życia parlamentarnego. Że jednak Tarnów zbyt już dawno nie widział publicznie żadnego posła, więc wszyscy uważali, że to poufne zgromadzenie aż z dwoma na raz posłami jest jest zwiastunem bliskiego okresu wyborczego do Sejmu. Dyskusja nie mogła się rozwinąć, z powodu tego, że na godz. 7. było naznaczony wieczorek harcerski.

Wieczorek był szlachetną i można rzecz podniosłą agitacją na rzecz idei harcerskiej młodzieży szkół średnich, którą gdyby prawdziwa idea harcerska n ziała w całej swej rozciągłości—stworzyłaby piękne typy obywaleli Polski wolnej, tak jak dała Polsce budującej bohaterów. Na program wieczorku weszły tańce (czardasz i balet motyli), deklamacja: „Paproć" i dwie sztuki „Dzisiejszy wieczór" Zapolskiej i „Teatr amatorski" Bałuckiego odegrane udatnie, a nawet co do komedyjki wzorowo. W przerwach przygrywała muzyka uczniów III. gimnazjum. Całością kierował niezmordowany miłośnik harcerstwa i młodzieży prof. Gadowski.

KRONIKA.

Rekolekcje dla Panów odbędą się staraniem Sodalicji Marjańskiej Panów w kościele XX. Filipinów w czasie od dnia 22 do 28 b. m. włącznie. Nauki będą tylko raz na dzień o godz. 6 wieczorem. Spowiedź odbędzie się w kościele XX. Filipinów w sobotę 27 b. m. o godz. 3 po południu. Zakończenie Rekolekcyj nastąpi w kościele XX. Misjonarzy w niedzielę 28 b. m. Mszą św. o godz. 7·30 rano, podczas której uczestnicy przystąpią do Komunji świętej.

Promocja. P. Halina Marja Styrnówna z Tarnowa uzyskała dnia 17 b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odczyt. W niedzielę 21 bm. odbędzie się o godz 11 przed południem w sali Kino „Marzenie" odczyt delegata Kół przyjaciół harcerstwa z Krakowa dyr. Pelczawskiego, na który, najuprzejmiej zaprasza wszystkich miłośników harcerstwa

Komenda Hufca.

Z Zarządu Kasy Chorych. Na posiedzeniu dn. 17 b. m. przejęto inwentarz i majątek Kasy z rąk p. Pieczyraka, jako Komisarza i uchwalono regulamin Zarządu. We wnioskach zgłoszono przyjęcie dr. Weissa na lekarza, przyczem rozwinęła się gorąca dyskusja, w czasie której broniono powrotu do Kasy również dr. Wassermanowej, przyczem nie doszło do decyzji, lecz odłożono te dwie sprawy na porządek obrad następnego posiedzenia, jak również sprawę umowy lekarzy Kasy z Zarządem Następnie za uchwałą większości Zarządu przystąpiono do tajnych obrad nad natychmiastowem rozstrzygnięciem kwestji obsady dyrektora Kasy, którym bez rozpisania konkursu wybrano p. Fr. Durka, pełniącego w Tarnowie funkcje zastępcy Komisarza Kasy z pensją VI stopnia uposażeń urzędników państwowych i dodatkiem funkcyjnym.

Ruch ludności chrześcijańskiej w lutym b. r. Urodziło się w Tarnowie 27 chłopców, 22 dziewcząt, razem 49 dzieci, z tego 8 w szpitalu. Zmarło dzieci płci męskiej 5, płci żeńskiej 2, mężczyzn 11 kobiet 9, razem 27 osób, z czego 8 w szpitalu. Ślubów zawarto 22.

Nagły skon. Marcin Urszula, liczący 75 lat przyjechał 17 bm, ze Zgłobic do Tarnowa wozem wraz ze żoną. Żonę pozostawił na Burku przy wozie, a sam udał się za sprawunkami na ul. Krakowską, gdzie upadł na chodnik bezprzytomnie. Odwieziony karetką Pogotowia do szpitala zmarł w drodze, wobec czego odwieziono go do kostnicy cmentarnej.

Kradzież. Małkiewicz Leonora z Kraśnika, lat 20 przyszła 17 bm., do sklepu bławatnego Benjamina Höniga w Rynku pod pozorem kupna i skradła tam 8 m. materji bronzowej na ubranie damskie. Po dokonaniu kradzieży usiłowała zbiedz, została jednak jeszcze w Rynku przytrzymana i oddana w ręce policji.

Włamanie. Pociecha Józef i Wzorek Józef włamali się w nocy z dnia 5 na bm., a później z 12 na 13 bm., do składu skór F. Fischa przy pl. Drzwnym i skradli skóry i stare koce, ogólnej wartości około 600 zł. Zostali jednak wyśledzeni i odstawieni na imieniny do sądu.

Dobry pomocnik. Nowak Chmiel, pomocnik sklepowy u Jortnera Artura systematycznie uprawiał wykradanie resztek, które sprzedawał Wolfowi Adolfowi, lecz schwytany na gorącym uczynku odpowie przed sądem.

Zbiegowisko współwyznawców. We czwartek po południu przewieziono do aresztów sądowych waluciarza Lichta, o korym pisaliśmy w poprzednim numerze. Żydzi z pół Grabówki zbiegli się koło więzienia i czekali daremnie na wypuszczenie uwięzionych pod zarzutem komunizmu, gdyż ktoś zakpił sobie z czekających i podsunął im tę mylną pogłoskę.

Zmarli w ubiegłym tygodniu

Józef Falarz, woźny Konsystorza biskupiego zmarł w 65 r. życia 12 b. m. Pogrzeb odbył się 14 b. m. o godz. 4 po poł. z kaplicy cmentarnej.

Alberta Feldtman, wdowa po inspektorze kolei zmarła w 67 r. życia 12 bm. o godz. 4 po pop. z domu żałoby z Kolonji Kolejowej.

Anna z Mączków **Łyczkówna,** zmarła w 27 r. życia 14 bm. Pogrzeb odbył się 1 6 b. m. o godz. 7.30 rano z domu żałoby przy ul. Lwowskiej do kościoła P. Marji a następnie na cmentarz.

Stanisław Michałek z Woli Dębińskiej powiat Brzesko ur. 1895 r. unieważnia skradzioną książkę wojskową.

Jan Kotaś z Borzęcina powiat Brzesko ur. w roku 1897. unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

Paweł Kordecki 1900 r. Strzelce Wielkie powiat Brzesko unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Henryk Koperski, z Kańczugi, powiat Jarosław ur. 1902 unieważnia skradzioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Jarosław.

Andrzej Głąb 1890 w Lipnicy Wielkiej pow. Grybów unieważnia zaginioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.